

Uwład Ugandy

30 grudnia 2017

Średnia wieku w Afryce wynosi nieco ponad 18 lat. Ale u przywódców państw afrykańskich jest to średnio ponad 70 lat. Kurczowo trzymają się władzy, tak jak Museveni w Ugandzie...

Główny postój taksówek w centrum Kampali, hałaśliwej, zatłoczonej stolicy Ugandy, jest ogromną plamą gołej ziemi i błota wypełnioną prawie wyłącznie mikrobusami. Poobijane, często wciąż ze starymi chińskimi nazwami namalowanymi na boku, stanowią rdzeń miejskiego systemu transportowego. Każdego dnia przywożą do miasta tysiące osób dojeżdżających do pracy.

Jest to jednak również, co ciekawe, wrażliwe centrum polityczne. Aby wejść do tej ligi, kierowcy muszą wносить opłatę w wysokości 120 000 szylingów ugandyjskich (około 34 USD) miesięcznie do rady miejskiej. W listopadzie setki z nich otoczyło konwój prezydenta Museveniego, żądając obniżki tego haraczu. Starzejący się prezydent uległ: od stycznia opłata zostanie obniżona o jedną trzecią. Ale to tylko rozzuchwaliło kierowców, którzy poczuwszy jego słabość żądają czegoś więcej. Ich przywódca powiedział otwarcie do mikrofonu: „Wciąż nie jesteśmy zadowoleni. On musi przejść na emeryturę. Jeśli tego nie robi, zmusimy go do tego.”

Yoweri Museveni, lat 73, jest prezydentem od 1986 roku, czyli dłużej niż żyje cztery piąte Ugandyjczyków. Nic jednak nie wskazuje aby planował przejść na emeryturę. Na początku tego roku opisał siebie jako „wspaniałego dyktatora”. Teraz oczekuje się, że jego sojusznicy w parlamencie przeforsują zmianę konstytucji, usuwając 75-letni limit wiekowy dla kandydatów, co pozwoli mu ponownie wystartować w wyborach na prezydenta w 2021 roku.

Po nagłym upadku Roberta Mugabe w Zimbabwe wielu zaczyna się

zastanawiać, czy Museveniego też może spotkać podobny los. Nie tylko zresztą jego. Afryka jest najmłodszym kontynentem na świecie: średni wiek na południe od Sahary wynosi 18 lat. Jednak dwie piąte przywódców państw regionu ma ponad 70 lat, a średnia ich wieku wynosi 65 lat. Niektórzy, jak emerytowany generał Muhammada Buhari z Nigerii (74 lata) albo pani Ellen Johnson Sirleaf w Liberii (79 lat), zostali demokratycznie wybrani i bez wątpienia odejdą ze stanowiska w spokoju. Inni są jednak zdeterminowani, aby trzymać się władzy jak długo się da, ale teraz może to być trudne.

Prezydent Kamerunu Paul Biya (84 lata) od ponad roku spotyka się z protestami na północnym zachodzie i południowym zachodzie kraju. Denis Sassou Nguesso z Kongo-Brazzaville (74 lata) posłał na przeciwników nawet samoloty i nakazał naloty z powietrza na obszary kontrolowane przez opozycję. Inny długoletni dyktator, José Eduardo dos Santos z Angoli (obecnie 75 lata), ustąpił we wrześniu, wobec silnego wzrostu opozycji w swoim kraju i obecnie obserwuje, jak chyba niefortunnie wyznaczony przezeń następca likwiduje w pierwszej kolejności ogromny majątek i przywileje jego rodziny. O niektórych z tych państw i postaci pisałem niedawno na moim blogu.

W Kampali, choć wielu ekscytowało się upadkiem Mugabe, niewielu spodziewa się zamachu stanu. Ale wielu zadaje sobie pytanie, czy Museveni kiedykolwiek odda władzę, o ile nie zostanie zmuszony. Według sondażu Afrobarometru około 75% Ugandyjczyków sprzeciwia się projektowi ustawy, który pozwoliłby mu ponownie stanąć do wyborów. A przecież jest on przez prezydenta usilnie forsowany.

Kiedy projekt tej ustawy po raz pierwszy pojawił się w parlamencie, wojsko musiało interweniować i odciągać od siebie polityków, którzy skoczyli sobie do oczu. Kiedy powróci do drugiego czytania, z pewnością przejdzie, ale tylko dzięki kampanii przekupstwa. Posłom otwarcie wypłacono po 29 milionów szylingów (8 120 funtów), za „konsultację projektu”. Kwoty wypłacone pod stołem mogą być znacznie wyższe. Parlament jest

elastyczny, jak twierdzi Bernard Tabaire, ugandyjski analityk polityczny. Większość deputowanych wchodzi do niego z ogromnymi długami, i mniej niż połowa z nich zasiada dłużej niż przez jedną kadencję. Oznacza to, że wielu z nich można kupić raczej tanio.

Ponieważ popularność Museveniego spada, kwoty potrzebne do tego, aby utrzymać go przy władzy rosną. Od 2002 roku liczba okręgów administracyjnych wzrosła ponad dwukrotnie; wzrosła również liczba „tradycyjnych” monarchii plemiennych. To tworzy intratne miejsca łatwej pracy, które mogą być rozdawane w zamian za lojalność. Ale w ten sposób budżet nie wystarcza dla innych. W listopadzie strajkowali lekarze z sektora publicznego, domagając się dziesięciokrotnego wzrostu wynagrodzeń, które obecnie wynosi średnio 308 \$ miesięcznie. W grudniu zastrajkowali prokuratorzy, a po nowym roku strajk zapowiedziały pielęgniarki. Samorząd lokalny rozpada się od lat. Wraz ze spadkiem jakości usług administracyjnych narasta złość i pretensje pod adresem rządu.

W miarę jak dusi się gospodarka, także po stronie władzy narasta przemoc i znecierpliwienie. Coraz więcej działaczy siedzi w więzieniach. Kizza Besigye, główny przywódca opozycji Ugandy, został oskarżony o zdradę. Redakcja gazety „Red Pepper” została aresztowana i pozostaje w więzieniu za opublikowanie artykułu sugerującego, że Museveni chce obalić swojego starego partnera Paula Kagame z Rwandy. Protesty uliczne zostały stłumione siłą. Coraz częściej mówi się o zagadkowych zabójstwach politycznych.

Przemoc może działać przez jakiś czas, ale państwa opresyjne, w których brakuje pieniędzy, rzadko są długo stabilne. W styczniu w Gambii upadł Yahya Jammeh, który był tam prezydentem od 22 lat, przegrał wybory, po czym próbował pozostać na fotelu, ale został obalony przez groźbę interwencji wojskowej z sąsiednich państw. Mugabe został obalony przez zamach stanu w Zimbabwie. Jak długo może przetrwać Museveni w Ugandzie? W przeciwieństwie do innych

despotów, cieszy się on nadal doskonałym zdrowiem i pracuje długie godziny – w istocie prawie każdą decyzję podejmuje sam. Gospodarka Ugandy, choć zwalnia tempo, wciąż jest daleka od załamania. Ale wydaje się, że Museveni nawet nie deleguje żadnych zadań i wszystkim steruje ręcznie. Nie ma planu ani koncepcji przekazania władzy i nie szykuje sobie następcy. Jeśli tego nie zrobi, w końcu nadejdzie kryzys. Co wtedy? Ugandyjczycy obserwujący wydarzenia w Zimbabwe są coraz bardziej pełni niepokoju.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl